

# Z książką nie jesteśmy sami

8 grudnia 2012

Cyfrowa rzeczywistość dostarcza coraz to nowych wyzwań. Jedno z nich dotyczy nieskrępowanej możliwości korzystania z książek. W tym przypadku tradycyjne problemy wiążą się z zagrożeniami dla wolności słowa i koniecznością przeciwdziałania cenzurze. Ale na horyzoncie pojawiło się nowe wyzwanie: potrzeba ochrony samych czytelników i ich prywatności.

Za każdym razem, gdy przeglądamy gazetę na naszym e-czytniku albo kupujemy e-booka, zostawiamy po sobie elektroniczne ślady. Te ślady stanowią dla korporacji bardzo cenne źródło informacji. Biznes internetowy usprawiedliwia ich gromadzenie potrzebą dostarczenia coraz bardziej spersonalizowanych reklam. W tym wypadku reklam książek i czasopism.

Tacy międzynarodowi gracze jak Amazon czy Google gromadzą prawdziwy ogrom danych składających się w cyfrowe profile czytelników. Zbierane są informacje o tym, co czytamy i przeglądamy, ile czasu poświęcamy określonej stronie, a nawet to, jakie notatki w zostawiamy w naszych e-bookach. Gdyby przełożyć to na klasyczny model sprzedaży książki, to księgarnie musiałyby zatrudniać osoby śledzące swoich klientów. Takie osoby podążałyby za klientami i notowałyby, jakie książki ci przeglądają i kupują. Zaś już po zakupie, przychodziłyby do domów i spisywały godziny, w których książki są czytane. To sprowadzenie sprawy do absurdu, pozwala jednak uzmysłowić sobie naturę problemu.

Również rządy próbują zyskać szerszy dostęp do informacji o tym, jakie treści interesują obywateli. Tendencja ta nasila się wprost proporcjonalnie do realnego lub domniemanego zagrożenia dla bezpieczeństwa publicznego, przede wszystkim zagrożenia terrorystycznego. Przykładem takich praktyk może być głośna sprawa z 2008 roku: doktorant jednej z brytyjskich

uczelni na potrzeby swojej pracy naukowej ściągnął podręcznik Al-Kaidy. Został on w związku z tym zatrzymany przez policję i przetrzymywany przez 7 dni w areszcie. Mężczyzna pozwał brytyjską policję do sądu za bezpodstawne aresztowanie. Sprawa zakończyła się ugodą, w zeszłym roku poszkodowany uzyskał odszkodowanie oraz przeprosiny.

W niektórych państwach pojawiły się inicjatywy legislacyjne bezpośrednio dotyczące czytelników. W zeszłym roku w stanie Kalifornia wprowadzono prawo (The Reader Privacy Act), które ma gwarantować ochronę ich prywatności. Ustawa przewiduje, że agencje rządowe będą miały dostęp do danych klientów księgarni – tych tradycyjnych oraz internetowych – tylko na podstawie nakazu sądowego.

Na nowe „książkowe” wyzwania zwracają uwagę organizacje społeczne. W zeszłym tygodniu amerykańska fundacja Electronic Frontier Foundation (EFF) przedstawiła kolejną wersję raportu, w którym przedstawiła zagrożenia dla ochrony prywatności związane z kupowaniem e-booków. EFF krytykuje firmy za to, że nie informują klientów o tym, jakie dane są zbierane i do jakich celów wykorzystywane. W wielu przypadkach klienci nie mają możliwości korzystania z usług oferowanych przez korporacje bez uprzedniego wyrażenia zgody na przetwarzanie swoich danych.

Jak powiedział kiedyś autor „Opowieści z Narnii”, Clive S. Lewis: „Czytamy, by wiedzieć, że nie jesteśmy sami”. Słowa te w dzisiejszej rzeczywistości nabierają nowego znaczenia. Nowoczesne możliwości technologicznego nadzoru sprawiają, że prawo do prywatności ulega systematycznej degradacji. Dlatego tak ważne stają się inicjatywy np. Komisji Europejskiej, które wzmacniają zasady ochrony naszych danych osobowych we współczesnym, cyfrowym świecie.

Autor: Jędrzej Niklas

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)